

Całoroczny abonament na TRZECI MAJ to jest 48 N. wynosi fr. 12; na N. 24 fr. 7; na N. 12 fr. 4.  
Ogłoszenia prywatne umieszcza za opłatą 30 centymów od wiersza  
Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają: à la rédaction du TRZECI MAJ, 3, rue du Cimetière-St.-André-des-Arts, à Paris.

# TRZECI MAJ.

Mandaty pocztowe wystawiane być mają na imię M. Adolphe.

W ANGLII: opłaty i roskaży na Dziennik przyjmuje Jg. JACKOWSKI, 10 Duke street, St-James's, London, opłata roczna 12 Sz., półroczna 7 s. ćwierćroczna 4 sz. —

W Belgii opłaty i roskaży na Dziennik przyjmuje Księgarnia Vc. J. Pilliet rue de la Montagne (bergstræet 29) Bruxelles.

19 KWIETNIA 1845.

Skoro Moskale usiłują roznieść i utwierdzić mniemanie, że obudzający się dziś *duch publiczny w Polsce*, jest jedynie wyrazem nienawiści chłopów do szlachty; — muszą oni naturalnie upatrywać w tém wyraźną dla siebie korzyść; a oraz muszą znajdować i pewne pozory mogące w mniej świadomych oczach, usprawiedliwiać rozrzucone w rzeczonym celu pogłoski.

Powiedzieliśmy przeszłym razem, jakim sposobem posiadacze ziemscy, mogą dziś zniweczyć taktykę nieprzyjaciela i zadać fałsz krzywdzącym a szkodliwym twierdzeniom. — Dziś, przychodzi nam mówić, do innej zupełnie części Narodu której udział w tej rzeczy niemniej wydaje się nam ważnym,

Naturą dzisiejszego położenia rzeczy dzieje się, że początkiem wszelkiej *opinji powszechnej w Polsce*, jest i być musi Emigracja, Emigracja bowiem używając swobody słowa i myśli, swobody dziś wcale krajowi naszemu nie służącej, — Emigracja mogąca ze stanowiska swego obserwować również to co się dzieje w rozzerwanych częściach kraju polskiego; jak i to co się dzieje wewnątrz trzech zaborecznych mocarstw, że patrząc od tego na to, co się dzieje w Europie; — Emigracja mówię, jest tém samym jedynym okiem i uchem polskiego Narodu. A przeto, jak zewnętrzne, przez zmysły zrodzone wrażenia stają się początkiem wszelkiego myślenia; tak i Emigracji naszej wyrobione spostrzeżenia, muszą być, i są rzetelnie początkiem wszelkiego mniemania w kraju. A więc, jeśli Emigracja dobrym i wiernym będzie zmysłem dla Narodu; opinja powszechna w narodzie musi być i zdrową i jedną.

Jeżeli zaś wolno dziś Moskalom z pewnym pozorem prawdopodobieństwa głosić — że *już dziś Polakom nie idzie o pozbycie się i wytepienie wrogów i najeźdźników ich ziem*, — że *dziś w Polsce nie dla obcych ale dla swoich, tylko groźno*, — że *kraj napętniony doktrynami dzikimi nie ludzkimi*. Jeżeli mówię, mogą Moskale te wszystkie niegodziwości na karb polski głosić: a Europa im od razu kłamstwa zadać nieczuje się mocną — iż nawet w samej Polsce, znajdują się trwożliwe wprawdzie i niedołęzne umysły, ale które jednak wieściom tym zdają się dawać pewną wiarę. To już dowodzi, że w opinji powszechnej w kraju musi być pewien nieporządek, a temu złemu niezawodnie winna jest Emigracja, od której jakeśmy powiedzieli, idzie do Polski wszelki początek myślenia. — Jak zaś Emigracja zle sprawi mocną była; tak tém samym mocną jest i takowe naprawić.

Emigracja mieści w swém gronie wielu ludzi poważnych dostojnością, zasługą, talentem i wiekiem. — Ciężki czujemy żal i często go nam z boleścią wyrażać przychodzi że ta Starszyzna Emigracji naszej, usunawszy się od wszelkiego w życiu publicznym udziału, służbę Narodu do Emigracji przywiązaną zdała na młodzież bez doświadczenia i wytrawności. — Niezrozumianą jakąś do Polski przywiązaną fatalnością, Dygnitarze naszego powstania, przyszli na Emigrację jakby na spoczynek; powiedziałby kto że korzyści z wysokich swych w Narodzie stanowisk, pragną używać tytułem *taskawego tylko chleba*, a jednak tak być nie może, kto przywiązanych do godności nie pełni obowiązków, ten już tém samym traci i swą godność.

Radziłyśmy mieć dość silne pierśi, aby głosem naszym przebudzić ze snu tych wszystkich, którzy dziś sprawy publicznej odbiegli — lecz czy się nam to uda lub nie uda, nie dopuścimy się rozpacz, nie stracimy ufności w dobrą gwiazdę naszego Narodu.

Jednak próżnobyśmy ukrywać chcieli że skoro ci, którzy z urzędu i obowiązku powinni byli iść na czele powszechnej naprawy reprezentując między nami wszelki *publiczny porządek*, stali się tylko wyrazem *inercji*; rzecz prosta, że usługa, jakiej kraj oczekiwał po Emigracji, nie mogła być z tém, czém był była powinna, — Zawód w tej mierze wyrządzony sprawie publicznej przeciągnął o lat kilka nieszczęścia Narodu — ciężka ta już klęska, była nieuchronną, dopóty tylko, pókiśmy w Emigracji byli wszyscy młodzi; dzisiaj wszyscyśmy już dosłużyli się siwizny, a z nią przyjąć musiały rozwaga i dojrzałość których z początku mieć nie mogliśmy; — dziś więc Emigracja własną pracą może zastą-

Rok VI. Oddział I.

pić szkody poczynione nieczynnością panów Starszych. — Niepo- wiemy aby to było wydarzeniem szczęśliwem, przeciwnie, mamy przekonanie, że jeszcze wielebysmy na czasie zyskali gdyby każdy na swém miejscu i stanowisku dziś chciał przynajmniej stanąć; — ale wiemy oraz i to, że szczyby jakie czas wyrządza, czas też i naprawia.

Emigracja przyniosła z sobą zagranicę wszystkie wyobrażenia jakie panowały lub objawiały się w Polsce w czasie ostatniego powstania. Emigracja również jak i cały naród była odrazu w naturalnej reakcyi przeciwko niedołęztwu jakie ostatnie powstanie o upadek przyprawiło — ale trzeba było niemało jeszcze czasu i pracy, trzeba było doświadczyć wielu nowych i ciężkich zawodów aby ostatecznie wyjaśnić rzetelne powody ostatniego upadku a przyjąć do pojęcia i zrozumienia warunków samoistnego bytu Narodu.

Powiedzieliśmy nieraz, że, brakiem dokładnej znajomości stanu naszego kraju, w rozlicznych podziałach obcego najazdu; skutkiem przerwanych lub zmąconych wielorakim obcym wpływem własnych naszych narodowych tradycji, — skutkiem przysłuszonych lub zwichniętych rodzinnych polskich instynktów — nie- było u nas przed powstaniem Listopadowem dokładnej wiedzy i znajomości siebie, a przeto od góry do dołu od dołu do góry nie- było i niemogło być w powstaniu tem, rzetelnej ufności w własne siły. Oglądano się na obcych. Z tą tylko różnicą że kiedy jedni oczekiwali pomocy od rządów istniejących; już irozmarzeni wspomnieniami wielkiej rewolucyi francuzkiej które w nich Lip- cowa rewolucya silnie obudzała, wyglądali ratunku i pomocy od powszechnego, w ich przekonaniu nieochybnego wstrząśnienia Europy.

Z tej różnicy w nadziejach, wynikała i różnica co do środków kiedy dla usunięcia podejrzeń, Sejm umiarkowanie w środkach posuwał do nieśmiałości — i niedołęztwa, drudzy przeciwnie radzi byli jakobinizmem odnowić krwawe sceny konwencji a to nie dla domowej bez pośredniej potrzeby; bo przecie u nas nikt Mikołaja i jego tronu niebronił, i niebył legionem Emigrantów polskich w przymierzu z najazdem; ale jedynie dla tego tylko, aby podnosząc jakobińską chorągiew w Warszawie dodać serca i otuchy mniemanym jakobinom Paryżkim i noc Sierpniowa zakrwa- wiła mury stolicy, ale nieuratowała upadającego powstania; sa- mi tej autorowie niepotrafili 24 godzin wytrzymać w charakterze nienaturalnej roli jaką odegrać zamierzili, opadły im ręce wobec powszechnego wstępu jaki na wstępie obudzili.

Jakkolwiek bądź, ponieważ w tym sporze dwóch sprzecznych systematów, niebyło słuszności i na jednej i na drugiej stronie; upadek nastąpił; — Przeto spór rozstrzygnięty ostatecznie być niemógł i stronicy obu zostali każdy przy swoim. Wszakże, o ile zwrócona uwaga powszechna, na świeżą historją powstania odkrywała co raz to nowe nieznanne wcale a przeto i nieużyte w walce siły; o ile wzmagało się to smutne ale zgodne z prawdą przekonanie, żeśmy sami broń złożyli: — o tyle mówię dyskredyto- wał się wyraźniej i powszechniej systemat Sejmu, a tem samym zyskiwał na wziętości systemat przeciwny; to jest *Honoratka*. Nie- powodzenie zaś próbki Sierpniowej, składano na to że się doniej wzięto poniewczasie; już to wreszcie że Krukowiecki był hultaj. Sprzyjało temu usposobieniu myśli, ciężkie rozżalenie upokorz- nego *haniebnem złożeniem broni* walecznego a bolejącego Narodu.

Emigracja więc wyniosła za granicę te powszechne a natural- ne usposobienia Narodu i długo oszołomiona czczym hałasem niemców i republikanów francuzkich, żyjąc sama z dnia na dzień w oczekiwaniu powszechnego w Europie wstząśnienia utrzymy- wała Naród w iluzyi.

Trzeba było nie lada siły aby się oprzeć pędowi jaki umysły polskie na nowe pchał bezdroża. Jakoż po klęsce listopadowego powstania, ktokolwiek w Polsce nie zwątpił o sprawie, ten rad nieraż godził się jak mógł z Jakobinizmem francuzkim, ten rad nieraż pobrażał a nawet potakiwał tryumfującej Honoratce. Rza- dkie w tej mierze a tém szanowniej-ze wyjątki, nie były mocne

na raz zmienić kierunku na jaki fatalnym zbiegiem okoliczności myśl polska wpadła.

Trzeba było czasu, aby przekonać ludzi z imaginacją żywą a z małemi środkami obserwacji że krzyki republikanów francuzkich nie grożą bynajmniej dzisiejszemu porządkowi rzeczy we Francji — że nawet gdyby tron lipcowy upadł, to jeszcze restauracja Polski przez nową Konwencją, byłaby marzeniem i. t. d. Trzeba było tej upartej miłości Ojczyzny jaka Polaków tylko charakteryzuje, aby tracąc nowe złudzenia, widząc na nowo wywrócone ostateczne niby rachuby, *niezwatpić*. Trzeba zaś było szczególnej łaski Opatrzności, trzeba było iskry geniuszu Mochackiego aby wydobyć się mogło w Polakach zatracone od półtora wieku uczucie *samoistności* niezależnej od żadnej zewnętrznej przyczyny.

Przechodząc z decepcji w decepją doszli dziś Polacy do tego przekonania

— Ze Ojczyzna niewróci w orszaku tryumfującej po Europie rewolucji społecznej,

— Że nie wróci w bagażach tej lub owej cudzoziemskiej armji,

— Że nie przyjdzie z daru i inwestytury Kongressów,

A przecie od Odry, i Baltyku. po za Dźwiną i Dnieper brzmi daleko głośniej niżeli kiedykolwiek odgłos *Jeszcze Polska nie zginęła*, jak to sami już nieprzyjaciele świadczą.

Cóż to dwodzi? oto że Polska niepotrzebuje pokrzepiać sił swoich jakby trunkiem, naśladownictwem obcych systematów i doktryn ale że już się czuje sama na sobie. Po cóż więc w Emigracji mamy się upierać przy dawném naśladownictwie, powtarzać bezmyślnie mowy francuzkich nowych lub starych socialistów, którzy mając Ojczyznę marzą tylko o wewnętrznych jej przekształceniach lub naprawach?

Odstąpiliśmy tu za daleko może od głównego przedmiotu który nas dziś zajmuje; ale czując potrzebę powiedzenia *słowa prawdy*, naszym Demokratom, z powodu rozgłaszanych przez Moskali wieści, o pokazujących się w kraju *zarzewiach domowej wojny*; musieliśmy koniecznie wyjaśnić równie ich początek jak dawniejsze i dzisiejsze w Polsce stanowisko, z których właśnie wypływa owo złe, jakie dziś spieszenie naprawić wypada. A o czem o ile to do naszych demokratów się stosuje, następnie powiemy.

**Kronika.**

— Donoszą z Warszawy o śmierci generała Andrychiewicza i Alexandra Hr. Potockiego syna s. p. Stanisława Potockiego.

— 17o z m Hra. Woronzów wyruszył z Odessy na swe stanowisko Naczelnego Wodza armji Kaukazkiej — popłynął do Tyflis za nim pociągnęły modystki Cukierniki tancerki i spiewaki, korespondent Odesski wyraża się że za Gubernatorem pociągnęły z Odessy *kurz i błoto*.

**NEKROLOG.**

**HRABIA EDWARD RACZYŃSKI**

( z Tygodnika Petersburgskiego. )

Ludzie odznaczający się poświęceniem dla dobra ogólnego we wszystkich czasach uważani byli za celną ozdobę swojego kraju i epoki. Imiona ich w historii ludów są jej ozdobą i chwałą, jeżeli naród odznaczył się świetnemi czynami, wielką część sławy należy się tym, którzy się do tego przyczynili. Niedawno jeszcze patrzyliśmy na jednego z podobnych ludzi, potomka dawnej polskiej rodziny, który niestety zbyt prędko zgasł dla wdzięcznych mu współobywateli. Chcę tu mówić o Hrabie Edwardzie Raczyńskim.

Powszechnie już teraz wiadomy smutny jego zgon, napełnił gorczą serca wszystkich umiejących cenić rzadkie jego przymioty i gruntowne zasługi.

Gazety niemieckie napełnione są chlubnymi wzmiankami o

tym znakomitym obywatelu; z nich bierzemy celniejsze o nim biograficzne wiadomości.

Hrabia Edward urodził się w 1786 r. z generała Filipa Raczyńskiego i Micheliny, córki Wielkiego Marszałka tegoż nazwiska. Między swoimi przodkami liczył Arcybiskupa Gnieźnieńskiego Ignacego, który się w sprawie Wolnych Mularzy swoją gorliwością odznaczył.

Jeżeli dawnosć rodu w mniemaniu niektórych osób stanowi zaletę, to niewątpliwie Raczyński mógł się nią poszczycić. Herbem jego był Nałęcz. Początek tego herbu, według twierdzeń Heraldyków, sięga czasów wprowadzenia do Polski wiary Chrześcijańskiej.

W kolebce jeszcze edumarlała go matka, oddany był wówczas do domu babki swej Wojewodziny Mielżyńskiej. Młodzieńcze lata spędził pod dozorem Ojca, człowieka religijnego i surowych obyczajów. Mając przed oczyma takie przykłady wtenczas właśnie, gdy się kształci charakter człowieka, nie dziw że młody Raczyński już był poważnym nad swój wiek, co później, jeszcze bardziej się w nim rozwinęło. Ten odcień charakteru wielu brało za dumę i chęć pokazania pewnej wyższości, podobne wnioski zdają mi się być obrazą pamięci człowieka który całe życie nie o sobie lecz o innych myślał.

Mocno ugruntowane za młodu zasady niemogły się wzruszyć długim odłączeniem od rodziny i ojca, w czasie pobytu jego w Uniwersytecie Frankfurckim nad Odrą, gdzie nauki kończył.

Wypadki polityczne nadały nowy kierunek jego zawodowi, — zaciągnął się do wojska — uczestniczył w działaniach wojennych 1809 roku, — został Kapitanem i ozdobiony krzyżem: *« za waleczność. »*

Po uznaniu niezawisłości Wielkiego Xięstwa Warszawskiego opuścił Raczyński zawód wojskowy, i na inném polu starał się krajowi służyć. Wybrany posłem od Województwa Poznańskiego był na Sejmie 1812 r. w Warszawie.

W tym prawie czasie młody jeszcze bo dopiero lat 27 liczący Raczyński, przedsięwziął podróż w celu naukowym. Zwiedziwszy Szwecyją i całą prawie północ udał się do Konstantynopolu i Grecyj. Owocem tej wędrowki było pierwsze jego dzieło pod tytułem: *Podróż do Turcji*. Dzieło to wyszło w języku polskim i niemieckim ozdobione rycinami. Wszystkim wiadomo ile prace literackie Raczyńskiego i z drugiej strony wzbogacenie literatury polskiej wydawanemi przez niego rękopismami treści historycznej, przyniosły pożytku, i jak wielkie na tej drodze położył zasługi. Żałuję iż nie mogę szczegółowo tutaj mówić o tym przedmiocie nie mając pod ręką dzieł wspomnianych, ograniczę się przeto na samém ich wyliczeniu.

- 1.) Médailles de Pologne (o Gabinetcie Medalów Polskich) Poznań. 1838. 2 Tomy in 4° po polsku i po francuzku.
- 2.) Wspomnienia Wielko-Polski. Poznań. 1845. 2 Tomy in fol. Dzieło ozdobione przepyszniemi rycinami.
- 3.) Żywoty sławnych Polaków. T 1. Poznań 1841 r.
- 4.) Historia panowania Jana Kazimierza. Poznań 1840. 2 Tomy.
- 5.) Wypadki znakomite z czasów Stefana Batorego i Jana III. Wydane pod tytułem Pamiętniki Paska.
- 6.) Obraz Polaków i Polski. Tomów 15 zawiera:
  - a) Pamiętniki do panowania Stanisława Augusta i Augusta III.
  - b) Pamiętniki Wybieckiego.
  - c) Opis obyczajów i zwyczajów Kitowicza.
  - d) Materjały do panowania Stanisława Leszczyńskiego.
  - e) Konfederacja Tarnogrodzka.
  - f) Bunt Żelazniaka i Gonty.
  - 7.) Biblioteka Polskich Klassyków.
  - 8.) Tłumaczenie Witruwiusza.
  - 9.) Kodex dyplomatyczny Wielko-Polski.

Pierwsze dwa dzieła i *Podróż do Turcji* napisał sam Raczyński. Pozostałe, jak już same tytuły pokazują, były czerpane z rękopismów, i tu wydawca nie skąpił kosztów na piękne i poprawne druki. Nie możemy pominąć i tej okoliczności że niektórzy pełni zalety autorowie Polscy nie będąc często w stanie łożyć na wydrukowanie swych dzieł, znajdowali gotową pomoc i środki we współczuciu Raczyńskiego.

Poznań, miasto jego rodzinne, było punktem na który całą swą uwagę zwrócił. Brak biblioteki publicznej mocno czuć się dawał, Raczyński gorliwie zajął się zaradaniem temu niedostatkowi. W najpiękniejszym miejscu Poznania na placu Wilhelma, stoi jego pałac, którego całe prawie skrzydło obrócił Raczyński

na bibliotekę przez siebie założoną. Składa się ona z 24,000 tomów dzieł wyborowych, i korzystanie z nich wolne każdemu mieszkanicowi Poznania. Prócz tego wyznaczył Raczyński na kupowanie dzieł nowych 25,000 talarów.

Znakomity ten mąż posiadał wprawdzie wszystkie warunki konieczne dla zasłużenia się swojemu krajowi i współobywatelom, natura ozdobiła go najszlachetniejszymi uczuciami, los dodał do tego obfite materialne środki. Lecz ten sam los i na innych znalazł swoje względy..... jednakże wielu z nich można porównać z Raczyńskim? W porównaniu tém najlepiej pokazuje się jego wyższość z jednej, a prawdziwe stanowisko egoistycznych bogaczy z drugiej strony.

Wróćmy do naszego przedmiotu. Sztuki piękne szczególnie zajmowały Raczyńskiego; głęboko zaszczepiony w nim duch religijny, dał temu zamilowaniu właściwy kierunek.

Niedaleko, bo tylko o 2 mile od Poznania położona jest ulubiona niegdyś posiadłość zeszłego Hrabia zwana Rogalin. Tam wystawił on kościół, który nader piękną w swej prostocie architekturą zwraca szczególną uwagę. W zamku Rogalińskim znajduje się zbrojownia, wiele przedstawiająca ciekawości; w tymże zamku oddzielny gabinet prawdziwym skarbcem może być nazwany, w nim zachowanie nie tyle liczne, ile ważne rękopisma. W gabinecie tym także powstały wszystkie prawie dzieła, trudami i kosztem Hrabiego Raczyńskiego wydane.

Wspomnę tu jeszcze i o drugim kościele w Zaniemyślu, którego Hrabia był fundatorem, i który równie jak Rogaliński pozostanie dowodem jego bogobojności.

Jednym z najpiękniejszych pomników jego poświęceń i przywiązania dla wielkich pamiątek miejscowych jest tak zwana złota kaplica w kościele Katedralnym Poznańskim. W roku 1825 związało się w Wielkiem Xięstwie Poznańskim towarzystwo, celem wystawienia pomników Królom Mieczysławowi I i Bolesławowi Chrobremu. Na Sejmie prowincjonalnym tegoż roku, złożony był oddzielny Komitet do kierowania tą robotą; członkami obrani; Marszałek Sejmowy Xiąże Sułkowski, Xiąże Radziwiłł, Arcybiskup Wolicki i hrabia Edward. Ostatni zrobił propozycją zbudowania kaplicy, w którejby popioły obu Królów były złożone i odtąd jego myśli stałe, zwrócone były do godnego wypełnienia tak pięknego celu. Hrabia życzył aby kaplica zbudowana była w guście bizantyjskim; przedsięwziął więc podróż do Włoch, dla obznajomienia się ze starożytnymi pomnikami tej architektury. Za powrotem poznał się z professorem Lanci, według planu którego kaplica wystawiona została. Podczas robót zbrana summa składkowa 20,000 talarów okazała się małą; Raczyński drugie tyle swoich dołożył, i dla zupełności pomnika polecił profesorowi Rauch odlać dwa spiżowe posągi, przedstawiające wspomnianych Królów Polskich. Za tyle trudów i wydatków Raczyński ustępując słusznym naleganiom kazał na podstawie swoje nazwisko wyrzeć. Okoliczność ta zrobiła mu wielu nieprzychylnych i nabawiła wielu nieprzyjemności. Chcąc jednakże okazać współ-obywatelom swą bezinteresowność, kazał na parę dni przed śmiercią takowe napisy zagładzić.

Rzeczywiście trudno sobie wystawić coś piękniejszego jak złota Kaplica, żaden rysunek nie byłby w stanie oddać jej dokładnie. W ołtarzu znajduje się obraz mozaikowy Matki Boskiej, roboty Profesora Salandri z Wenecji sprowadzony staraniem i nakładem godnej małżonki Raczyńskiego. Cała posadzka mozaikowej roboty, ściany i sufit złożone: na lewo stoją posągi a na prawo grobowiec, w którym spoczywają popioły Mieczysława i Bolesława. Nareszcie taświątynia godnie ozdobiona jest ślicznym obrazem, pełną znakomitego Suchodolskiego, — wystawującym Mieczysława kruszącego bałwany pogańskie.

Zarówno dbały o upiększenie miasta, jak i o dobry byt mieszkańców, Raczyński, z wielkim nakładem, opatrzył Poznań w wodociąg, prowadzący wodę czystą i zdrową, na której do tego czasu całkiem zbywało.

Na zgromadzenia Stanów 1813 roku, wnosił Raczyński założenie w Poznaniu Szkoły Realnej w którejby młodzież pobierała nauki nie tylko w niemieckim ale i w polskim języku. Ofiarował na ten cel sumę 26,000 talarów. Dziwna że tutaj znalazł sprzeciwienie tak silne, że projekt upaść musiał.

Dalej projektował jeszcze zaopatrzenie miasta w trotuary asfaltowe i to swoim kosztem, żądając tylko, aby miasto nadal je utrzymywało, lecz i to zdawało się za wiele i projekt na niczym się skończył.

Wspomnijmy jeszcze że Hrabia utrzymywał dla biednych stale dwa łóżka w Szpitalu sióstr Miłosierdzia.

Takie to były czyny tego godnego męża, wiele opuściliśmy tutaj, wiele kryjąca się dobroczynność zasłoniła przed naszymi

oczyma, — sądzę jednak że i to co się powiedziało będzie dostatecznym do wzbudzenia w sercu każdego, uczucia wdzięczności i uwielbienia dla tak znakomitego człowieka.

O życiu jego domowem mówić tu nie będę, bo każdy się domysli jego szczegółów, zresztą kto będzie życzył bliżej, poznać odsyłamy go z pomienionych gazet, do ilustrowanej gazety Lipskiej.

Koncząc, wypełnić jeszcze muszę smutny obowiązek podania czytelnikom okoliczności zgonu Raczyńskiego. Napróbnym się silił dociec przyczyn mogących skłonić takiego człowieka do samobójstwa. Jest to fakt dający wiele do myślenia Psychologom. Moc charakteru, wytrwałość we wszystkim, a co najwięcej bogobojność jego, były jakby się zdawało dostatecznym hamulcem od popełnienia takiego czynu.

Oto są szczegóły tego wypadku: w niedzielę 19 Stycznia bieżącego roku przyjechał Raczyński do Rogalina, w poniedziałek około południa do Zaniemyśla; udał się natychmiast do miejscowego plebana, i u niego na obiedzie został. Po stole oddał proboszczowi kuferek z papierami i klucze od niego; sam zaś, obiecując za półgodziny wrócić, udał się ku jezioru, gdzie stał model angielskiego batu uzbrojonego małemi moździerzami. Po nabiciu jednego z nich oddał w bliskości znajdującej się dziewczynie list, z poleceniem aby po usłyszanym wystrzale, do plebana go odniosła. Wnosić wypada z położenia w jakim ciało znaleziono, że Raczyński głowę do otworu przyłożył. prawą zaś ręką lont przytknął.

W liście do plebana pisany prosił go o przebaczenie, za zły przykład dany w okręgu jego probostwa; żądał oraz, aby ciało w tém samym miejscu pochowane było. Takiej samej treści list napisał do żony, żegnając ją najczulej.

Ciało, według życzenia zmarłego, pochowano bez żadnej wystawy dnia 24 Stycznia. Tylko rodzina i słudzy składali smutny orszak; pogrzebowy. K.

## POEZJA.

*Aza nielepiej sławy cnej poprawić,  
Nie próżno siedząc w cieniu, wiek swój trawić?*  
Kochanowski.

Pewien człowiek sędziwy dostał ważną drogę:  
Drogę długą, czas krótki; rzekł jednakże: «mogę  
Zajść już gdzie na spoczynek — Lecz cóż? gdzie się ruszę  
Budzę psy i gadziny: iść więc a iść muszę.»  
I niemyślił już spocząć; i szedł z Bożą chwałą.  
Dobrze się potem ludziom i psom dobrze działo.

Wiecie, bracia, do kogo w tój powiastce piję,  
Może niewiecie; powiem tedy bez ogródki:  
Są ludzie między nami, są też psy i żmije.  
Złe to, prawda! — lecz złego niezawsze złe skutki.

Gorsza jest, dobrzy ludzie, dać się strachem rządzić,  
I nieruszyć się z miejsca — nie żeby niezłądzić,  
Lub nieupaść na siłach Inb wroga niezoczyć —  
Lecz oto żeby naszych psów i żmij niedroczyc.  
Ludzie dobrzy? wy kłatwę na siebie ściągniecie,  
Jeżeli, przeznaczeni nieśe żywot Ojczyźnie,  
Z za Letejskich okopów na świat niewyjdziecie —  
Że ktoś nawas zaszczeka albo jadem bryźnie,

\* \* \*

Niepodobna wszystkiego dociekać, tłumaczyć,  
Ale można na wszystko i wypada baczyć.  
Niezbudzić i psa nawet, rzeklibym: tak, zasługa —  
Lecz nam Ojczyzna pierwsza, a spokojność druga.  
Gdybyż jeszcze spokojni w rzeczy samej byli,  
Lub spokoju pozorem i-totą tworzyli.

Ale to! ni niewieście ni męskie cierpienia:  
To już lepiej po męsku szukać roztargnienia.

\* \* \*

Wart chłosty Tłum bezbożny, wart wzgardy potwarzy.  
Naprawdę się zastawia ustawami sercy,  
I w głowach swych nieszczęsnych szuka szczęścia tarczy:  
Nędzne życie potwarzy, nieżnośne bluźniercy!  
Na ludzi się obraca psi syn w duchu, węzów,  
Kryjąc się w chwast Ludzkości, w Boga ciska jadem.  
Miałoby to rozbrajać i zniaczać mężów —  
Co byli lub, w cnej sławie, byłiby przykładem —  
Gdyby . . . . .

\* \* \*

Gdy maluczko w was serca, jako to się widzi —  
Osypciez się popiołem i w worach jak żydzi,  
U jakich Babilońskich zasiadłszy wybrzeży,  
Wypłacicie resztę duszy . . . uczym w was rycerzy, . . .  
Rzekniem: « Baby! — płyn przez nie rzeko niepamięci! —  
Ale tak jak jesteście, gorzej niż namiętni —  
Niż bezecnie namiętni — bo ach! obojętni —  
Tak jak jesteście teraz, będziecie przekłęci. —  
Niemówcie ze niemacie człowieka: — Jest człowiek!  
Niepróżno ręką czasu wszczepion wam do powiek.  
Wart Tronu; cóżby wart był, gdyby się ustraszyl  
I na *Finis Polonice*, w kąć jak wy się zaszył?  
Nieprzełamany w duchu, będzie nieśmiertelnym;  
Zacny, wystarczy zacnym, rozumnym i dzielnym:  
Za nim — wszyscy — hej razem — w kim krew polska bije!  
A i psy się ugłaszczą i jad stracą żmije. —  
Zaklinam was, słuchajcie na miłość Ojczyzny!  
Wyruszcie z leż bezczynnych, nieszczępcie zgnilizny!  
Dalej kółko do kółka! gotowa sprężyna —  
Dalej w zégar! a zemsty uderzy godzina!

T. A. O.

(z *Bajrona*).

I.

Geniuszu wolności! ty, coś na Tyrany,  
Z Trazybulem prowadził zastęp twoim zwany,  
Wpatrując się w Ateny z wysokości *Phyle*,  
Mógłżeś słusznie pomyśleć, chociażby na chwilę,  
Iż te wdzięczne równiny, Attyckie, zielone,  
Będą kiedyś tak biedne i tak pohańbione? —  
Dziś Greci, nie trzydziestu nad wami Tyranów —  
Niezuczecież? ostatni oto z Muzułmanów  
Ma was za niewolników. Niemacież odwagi  
Powstać — uczuć swą godność i mścić się zniewagi? —  
Na złorzeczeniach samych przestają — wyrodni!  
Od kolebki do grobu wołą drzeć nikczemnie  
Nizli z dumą . . . lecz, przebóg, wzywam nadaremnie —  
Nie Grecy, wy się ludźmi nazywać niegodni!

II.

Wszystko w nich się zmieniło, oprócz rysów lica.  
Widząc ogień ich oka, w kim się chęć niewznięca,  
U wierzyć, że ich piersi zahuczą imieniem,  
Aserca ich wybuchną wolności płomieniem? —  
Wolności żaden niezna: lecz dotąd niektórzy,  
Jeszcze się niewyrzekłszy czucia co im wróży  
I epsze czasy, marzeniem chcą przyjsć do dziedzictwa  
Wydartego orężem. Pierś ich Grecka wzdycha

Do pomocy, do obcej! odważniejsi, z cicha  
Wzywają Europę do zemsty spółnictwa —  
Grecy, nieśmieją sami imię swe wymazać  
Z listy Narodów podłych znoszeniem niewoli —  
Zemścić się, albo zgodnie zemstę swą przekazać —  
O Grecy! jak mię wasze niedoleństwo boli.

III.

O wy, co tylko więzy odzierzacie w spadku  
Niewieciez o tym starym w Ludzkości przypadku;  
Iż kto chce być zbawionym musi sam się zbawić —  
Roskuć się i za siebie własną pierś wystawić?  
Plwajcie na obcą pomoc! klęską tam wygrana  
Francuz albo Moskwięcin zgniotą Muzułmana —  
Ale Wy niezdołacie boskiego płomienia,  
Na ołtarzu wolności, roztląć w pokolenia. —  
Ilotów cienie z waszych podłości tyranów  
Macie tryumf! . . . Hellado, odmieniając panów  
Odmieniasz kształt lub rodzaj lub skórę niewoli.  
Lecz nigdy nie doczekasz końca twej niedoli. —  
Wysiliłaż się chwala! hańbaż tylko sama  
Rość ma na twym żywocie jak gangreny plama?

T. A. O.

Wydawca odpowiedzialny: JANNUSZ WORONICZ.

Uwiedomienie.

W skutek wieloletnich prac i poszukiwań, Dzieło pod tytułem:  
*Wspomnienia o Polakach co slyneli w obcych i odleglych krajach*,  
już ukończone zostało, a 1szy onego tom obejmujący wspomnienia od  
X<sup>o</sup> wieku aż do Zygmunta Augusta, już jest do nabycia.

Tam przy zaszczytnych wspomnieniach *starożytności* przytaczam  
niekiedy *współczesność*, w przekonaniu, że my nie jesteśmy owymi,  
których cała zacność spoczywa w odległych tylko *Antenatach*.

Nam po cudzych ziemiach złym losem kołatanym, czyliż nie przy-  
stało rozpamiętywać (: choćby to nawet w sposób mniej udolny: )  
świetne chwile naszej przeszłości, obudzające w strapiionych sercach  
naszych, przykład, pociechę, naukę i wytrwałość.

Przewietrzając podania Paprockiego, Bielskiego, Starowskiego,  
Niesieckiego i innych, tam napotykaemy między podróżującymi nie-  
gdys Ziolkami, niemało Mężów słynących z męstwa i nauki, również  
biegłych w sprawach publicznych; a w ich pielgrzymce nietylko ozdobę,  
lecz prawdziwy użytek zakwitnienia przemysłu, rolnictwa i sztuk  
pięknych, na celu mających. — Uspasabiali się oni wszędzie, gdzie  
tylko mogli coś użytecznego nabyć dla przyszłych usług swojego kra-  
ju, i zasłużyć na sławę, aby nią, sławę własnej Ojczyzny pomnożyć.

Dzisiaj mimo uciskającej niedoli, kiedy niemała liczbę podobnych  
Ziomków w śród nas napotykaemy, wspominam o pierwszym, aby ich  
zacność uwielbić, o drugich zaś, aby im oddać zasłużoną sprawiedli-  
wość.

Uprzedzam, że Dzieło moje, nie iest Dykcionarzem (: którego obo-  
wiązkiem iest wszystko powiedzieć a nic nie opuścić:);. Są to raczej cel  
niejsze wspomnienia, których Tom 1 opatrzony blisko 50u rycinami.

Ryciny te, oby przekonać zdołały, że ich opisywacz i wykonawca,  
czerpał swe natchnienia nie w cudzoziemczyźnie lub własnem wyobra-  
żeniu, lecz raczej w pomnikach i podaniach historycznych, nareszcie  
że on, mimo już długoletniej pielgrzymki swojej, przecież usiłował i  
na chwilę nie oddalać się z Ojczyzny . . . . . przynajmniej myślą i  
sercem.

Cena Tomu I na miejscu, iest 20 fr: osobno oprawa okazała i wle-  
pienie rycin 3 fr: — Nabywający Dzieło nie oprawne raczy polecić  
introligatorowi, aby ten w oprawie nie wiele go obrzynał, i ryciny prze-  
łożone czystym papierem zwracał brzegiem węższym, do środka dzie-  
ła; nareszcie nie zbijał go młotem aby rycin nie uszkodzić.

Prosze się zgłosić lub do mnie, lub też do *Xiegarni Katolickiej*. —  
Mieszkam w Paryżu, Rue St Jacques No 187.

Antoni Oleszczyński

Wyszedł drugi tom *Pamiętników polskich*. Obadwa tomy są  
do nabycia w biurze dystrybucji rue de l'Ecole de Médecine, 35  
każdy po 6 fr. z przesyłką 7 fr. Pierwszy zeszyt tomu trzeciego  
zawiera akta znalezione po śmierci Giełguda i pamiętnik ś. p.  
Jelskiego, dyrektora banku,

W Druk. LACOUR et Cie. przy ulicy St-Hyacent St Michel, n. 33.